


Jarosław Pacuła

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-9972-7925>

jaroslaw.pacula@us.edu.pl

**Destrukcyjna siła języka oprawców i potęga mowy ojczyściej ofiar
– esej o różnych obliczach języka jako wartości w kontekście
totalitaryzmu sowieckiego**

Streszczenie. W artykule przedstawiono kilka różnych sposobów myślenia o języku jako wartości (a w zasadzie: postrzegania wartości języka) przez uczestników tych samych wydarzeń historycznych: twórców ideologii sowieckiej, jej zwolenników i realizatorów oraz ofiary tej ideologii. Sytuacje ekstremalne, do których niewątpliwie należą sytuacje przymusowego zesłania, przesiedlenia, robót i uwięzienia, odkrywają co najmniej kilka odmiennych i niezadko sprzecznych ze sobą obrazów języka jako wartości i wartości języka, zależnych od przyjmowanej perspektywy patrzenia na niego i dostrzegania w nim potencjału niezbędne do realizacji określonych, własnych celów. Dlatego też w tekście wskazano na wartość języka tkwiącą w tym, że zarazem może stanowić on narzędzie służące ideologizowaniu i zniewalaniu, ale także być środkiem zapewniającym ofiarom ideologii i zniewolenia zachowanie ich tożsamości i godności. W założeniu autora opracowanie ma stanowić pretekst do dalszych, szczegółowych rozważań, bowiem jedynie określa kierunki potrzebnej dyskusji i eksponuje potrzebę dalszej, pogłębionej refleksji naukowej nad zarysowanymi problemami.

Słowa kluczowe: aksjolingwistyka, historia języka, język jako wartość, totalitaryzm sowiecki

The destructive power of the oppressors' language and the power of the victims' mother tongue – an essay on the different faces of language as a value in the context of Soviet totalitarianism

Summary. The article presents several different ways of thinking about language as a value (or rather: perceiving the value of language) by participants in the same historical events: by the creators of the Soviet ideology, by the supporters and implementers of the ideology and by the victims of the ideology. Extreme situations, which undoubtedly include forced exile, resettlement, imprisonment and the system of penal labour and katorga labor in the Soviet Union, reveal at least several different and often contradictory images of language as a value and of the value of language, depending on the perspective taken on it and on seeing in it the

potential necessary to realise certain own goals. The article points to the value of language, which lies in the fact that it can simultaneously serve as a tool for ideologising and enslaving, but also as a means of ensuring that the victims of ideology and enslavement retain their identity and dignity. The author's intention is that this study should serve as a pretext for further detailed considerations, as it only defines the directions of the needed discussion and exposes the need for in-depth scientific reflection on the outlined problems.

Keywords: axiolinguistics, history of language, language as value, Soviet totalitarianism

Kilka zdań wprowadzających

O języku jako wartości, czy też o wartości języka, powiedziano już sporo. Niemniej – zauważa Kazimierz Ożóg – sam fakt powszechności używania języka, uznawania go za podstawę dla powstania i istnienia jakiegokolwiek wspólnoty ludzi, prowadzi do powstania paradoksu: język staje się wartością przez tę wspólnoty niedoceniają:

Zauważamy go [język – J.P.] – podobnie jak powietrze – gdy go brakuje, albo kiedy jest popsuty. Tymczasem, powtórzmy, język jest nieodzowny do życia człowieka. Słowo często jest w pogardzie, nie szanujemy języka nie tylko przez fakt używania wyrazów wulgarnych, agresywnych, kłamliwych, ale przez bylejąkość mówienia i pisania, chaos zdań, relatywizm znaczeń, przez arbitralne ustalanie wartości [...]. Przeciętny Polak, nawet z wyższym wykształceniem, niewiele powiedziałby, gdyby został zapytany o wartość języka. [...]

Wśród wielu określeń człowieka, głównego podmiotu świata przyrody i historii, spotykamy interesującą charakterystykę: człowiek to *homo loquens*. [...] Człowiek istnieje w języku i przez język się staje w pełni człowiekiem, a sfera słowa obejmuje go – niczym dobra matka swoje dziecko – w jego życiu i działaniu nieustannie (Ożóg 2015: 3)¹.

Trudno nie zgodzić się z przywołanymi słowami, a szczególnie z mocno wybrzmiewającą metaforą języka jako powietrza niezbędnego do życia². Z tym

¹ Wyrażając ten pogląd, Ożóg przywołuje uwagę Kazimiery Krakowiak, podkreślmy – pedagożki i językoznawczynie, specjalistki z zakresu komunikacji językowej osób niesłyszących i słabosłyszących (tutaj podano nieco dłuższy cytat, bezpośrednio z pracy Krakowiak): „Język jest niezbędny każdemu człowiekowi, ponieważ to on umożliwia bycie człowiekiem wśród ludzi. Być człowiekiem to znaczy mówić. Mówić do siebie i do innych. Mówić do siebie, aby stawać się sobą, budować własną tożsamość i świadomość, rozwijając osobowość, porządkować doświadczenie i tworzyć własny obraz świata (Krakowiak 2012: 11–12).

² W metaforze tej można znaleźć nawiązanie do refleksji Hansa-Georga Gadamera na temat natury języka i jego wartości w życiu człowieka: „Klasyczna, pochodząca od Arystotelesa definicja istoty człowieka głosi, że człowiek jest żywą istotą, która posiada *logos*. [...] Greckie słowo *logos* oddawano [...] przez 'rozum' lub 'myślenie'. W istocie słowo to oznacza jednak *Logos* – język również – a nawet przede wszystkim – język. [...] Człowiek jako jedyny posiada *logos*. Człowiek może myśleć i może mówić. [...] ba – więcej jeszcze: tylko dzięki tej możliwości przekazu istnieje w ogóle między ludźmi wspólnota myśli, pewne wspólne pojęcia. Przede wszystkim te, które pozwalają ludziom żyć razem bez mordy i zabójstw, dzięki którym możliwe jest życie społeczne, życie unormowane politycznie, oparta na podziale pracy istota mówiąca wspólnota gospodarcza. Wszystko to zawiera się w prostej formule: człowiek jest żywą istotą, która mówi.

[...] Język jest więc prawdziwym centrum ludzkiego bytowania – jeżeli widzi się go w jego tylko właściwej dziedzinie; w dziedzinie ludzkiego współlbycia, w dziedzinie porozumienia, stale na nowo narastającej zgody, **niezbędnej dla ludzkiego życia tak bardzo jak powietrze, którym oddychamy**. Człowiek jest rzeczywiście, tak jak to powiedział Arystoteles, istotą mówiącą. Albowiem wszystko, co ludzkie, powinniśmy dać sobie powiedzieć” (Gadamer 1976: 9–10, 20–21).

także w dużej mierze łączy się temat niniejszego tekstu – przedstawiono w nim znaczenie języka etnicznego dla zachowania przez ofiary systemu totalnego ich tożsamości i godności, uwydatniając tę jego wartość poprzez wskazanie innych funkcji czy ról spełnianych przez język w systemie totalitarnym (na przykładzie ideologii sowieckiej, komunizmu), ukazujących zupełnie inne oblicze języka w ogóle. Wypada przy tym zaznaczyć, że niniejszy tekst wprawdzie nie stanowi pogłębionej analizy wspomnianego tematu (ten w różnych aspektach był już eksplorowany (zob. m.in.: Klemperer 1983; Wesołowska 1996; Głowiński, 1991; Pacuła 2018, 2019a, 2019b)³, ale – w ocenie autora – nie jest bez większego znaczenia: został pomyślany jako pretekst do dalszych rozważań, opracowanie wskazujące kierunki dalszej dyskusji i podkreślające nadal istniejącą potrzebę wielostronnych, wnikliwych obserwacji problemu⁴ – pożądanym szczególnie w obliczu zachodzących współcześnie przemian geopolitycznych, społecznych, kulturowych.

1. Język – wartość niedoceniana, wartość nadużywana

Wspomniana konstatacja Kazimierza Ożoga, że język z uwagi na swoją powszechność staje się wartością niedocenianą, wpisuje się w ogólną refleksję nad tym, kiedy ludzie dostrzegają wartość czegoś w swoim życiu – otóż o wszystkim, co ma dla człowieka jakąś dużą, pozytywną wartość, ten dowiaduje się (uświadamia to sobie) z chwilą zupełnej utraty tego czegoś lub w trakcie ograniczania dostępu do tego czegoś. Tak właśnie bywa w sytuacjach ekstremalnych, jakimi niewątpliwie są okoliczności funkcjonowania w społeczeństwie zdominowanym przez system totalitarny, ale też – nierzadko – dyktaturę. Przecież dla powstania tych systemów i spełniania przez nie szczegółowych celów – przy czym podkreślimy: destrukcyjnych – język stanowi wartość kluczową, niemal najważniejszą – pogarda dla wszelkiej „inności” (odmiennych poglądów społecznych czy politycznych, odmiennej religii, odmiennego wyglądu itd.) zaczyna się od słowa i przez słowo jest realizowana. Wystarczy przywołać tutaj myśli wyrażone słowem przez Adolfa Hitlera w *Mein Kampf*, tak skwapliwie bronione i urzeczywistniane w działaniu przez miliony osób, nawet niekoniecznie w pełni zaangażowanych i zagorzałych zwolenników nazizmu. Oto wyrazisty przykład i dowód: kiedy więźniowie Auschwitz, Gross-Rosen czy Dachau przekraczali bramy obozowe, zapoznawali się z ideą wyrażoną w słowach, a wykutą w metalu: *Praca czyni wolnym*. Jednak nie wszyscy przy pierwszym kontakcie ze wspomnianymi słowami wiedzieli, że trzeba je interpretować odwrotnie (niczym – jak w przypadku Auschwitz – odwrotnie usytuowaną w napisie literę

³ Co więcej, autor świadomie nadał tekstowi formę eseistyczną; istotą jest jedynie naszkicowanie kilku możliwych perspektyw patrzenia na język „zanurzony” w totalitarnej rzeczywistości – w aspektach wymagających odrębnych, pogłębionych obserwacji.

⁴ Autor ma tutaj na uwadze przede wszystkim aspekt mowy ojczyzny jako instrumentu przeciwdziałającego zatarciu podmiotowości, służącego utrzymaniu tożsamości, zachowaniu godności.

„B”⁵) – praca nie prowadziła do wolności, ale totalnie zniewalała i wykańczała – fizycznie i psychicznie. Jakakolwiek wiara w treść wyrażaną przez slogan prowadziła do odebrania człowiekowi wartości najwyższych: godności ludzkiej (wszak nie mieli już nawet imion i nazwisk, a stali się „numerami”) oraz zdrowia i życia (inna sprawa, że oprawcy swoje fizyczne zbrodnie ukrywali w „słowach niewinnych” [zob. Pacuła 2007]). Tak więc, przekraczając bramę obozową, więźniowie przekraczali bramę piekła, a umieszczony na niej napis sugerował możliwość wydobycia się stamtąd dzięki ciężkiej i wytrwałej pracy – hasło jakże podobne w semantyce, choć wyrażone w innej formie graficznej i brzmieniu, do słów, z którymi spotykamy się u Dantego, gdy bohater staje w przedsiönku do piekła: „Ty który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...”⁶. Egzystencja w obozach dosadnie ujawniała ideę tych słów, wiązała się z ich konsekwentną realizacją. Barbara Skarga odnosi się do tego w następujących słowach:

Na bramie niemieckich obozów wisiał napis: *Arbeit macht frei*. W sowieckich obozach na widocznym miejscu, w środku zony, olbrzymi transparent pouczal: *Czestnym trudom odkupaj swoju winu*. Zabawne, dwie obce władze tak podobne miały pomysły. Nie ma mowy o naśladownictwie. Rosja organizowała lagry jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Hitler zaś zapewne nie wiedział, że na wschodzie istnieje potężna organizacja Gułagu. Skąd mógł wiedzieć, jeżeli tylu ludzi już po wojnie w istnienie jej nie wierzyło? Podobieństwo nie jest jednak pełne, są także znaczne i wiele mówiące różnice. Po pierwsze, niemiecki napis był na zewnątrz, widoczny z daleka jak szyld, by go spostrzegli nie tylko ci, co już

⁵ Na oficjalnej stronie internetowej Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau zamieszczono następującą informację: „Napis nad bramą – »Arbeit Macht Frei« (Praca czyni wolnym), który jest jednym z symboli obozu, wykonali więźniowie z komanda ślusarzy pod kierownictwem Jana Liwacza (numer obozowy 1010). Mieli świadomie odwrócić literę B, jako zakamuflowany przejaw nieposłuszeństwa” (*Oryginał napisu „Arbeit Macht Frei” powrócił nad bramę do byłego KL Auschwitz*, <https://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosc/oryginal-napisu-arbeit-macht-frei-powrocil-nad-brame-do-bylego-kl-auschwitz,426.html> (dostęp: 10.02.2024)).

⁶ Przytoczone słowa wybrzmiewają mocniej, jeśli zwróci się uwagę na szerszy kontekst ich obecności w „Pieśni III” i odniesie się je do realiów egzystencji za bramą obozową: „»Przeze mnie droga w miasto utrapienia, | Przeze mnie droga w wiekiuste męki, | Przeze mnie droga w naród zatracenia, || Jam dzieło wielkiej, sprawiedliwszej ręki. || Wzniosła mię z gruntu Potęga wszechwładna | Mądrość najwyższa, Miłość pierworodna; || Starsze ode mnie twory nie istnieją, | Chyba wieczyste, – jam niespożyta! | Ty który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...« || Na odzwiach bramy ten się napis czyta | O treści memu duchowi kryjomej [w innych przekładach: *ciemnymi głoskami widomy* – J.P.]: | »Mistrzu«, szepnąłem, »z tych słów groza świta! [w innych przekładach: *tych słów myśl jest mi tajemna*]| | A on mi na to, jak człowiek świadomy: | »Tu oczyść serce podłością zatrute, | Tu zabij w sobie wszelki strach znikomy. || Do miejsc my przyszli, gdzie czynią pokutę | Owi, com mówił, boleści dziedzice, | Duchy ze skarbu poznania wyzute« || [...] Stamtąd westchnienia, płacz, lament, chorąłem | Były o próżni bezgwieżdnej tajniki: | Więc już na progu stając, zapłakałem. || **Okropne gwary, przeliczne języki,** | Jęk bólu, wycia to ostre, to bledsze, | I rąk klaskania i gniewu okrzyki || Czyniły wrzawę, na czarne powietrze | Leczącą wiru wieczystymi skręty | Jak piasek, gdy się z huraganem zetrze. || Nieświadomości skrępowany pęty: | »Mistrzu«, spytałem, »skąd ten chór boleści, | Kto ów lud, taką snąc rozpaczą zdjęty?« || On rzekł: »Męczarnię takiej podlej treści | Znoszą w tem miejscu te dusze mizerne, Które bez hańby żyły i bez części” (Alighieri 1909: 39; zaznaczenie w tekście – J.P.).

zostali wtajemniczeni po przejściu dobrze strzeżonej bramy. Służył zatem także jako straszak, mówił wyraźnie, że tam się pracuje i że ta praca lekką być nie może. Sowiecki napis, ukryty w zonie, przeznaczony był jedynie dla tych, których dotyczył bezpośrednio. Na zewnątrz muru czy drutów nigdy żadnych tablic nie umieszczano. Po co informować przygodnego przechodnia, co się za nimi kryje? Co prawda, ci, co już zdobyli trochę doświadczenia, nie ludzili się, że za ogrodzeniem z wysokimi Wyzkami i kolczastym drutem hoduje się kwiatki lub produkuje konewki do ich podlewania. Na wszelki wypadek jednak nikt reklamy robić nie zamierzał. Straszyc przestraszonych można innymi sposobami. Po drugie, ze słów *Arbeit macht frei* przeziiera coś, co sowiecki człowiek nazwałby mentalnością kapitalistyczną. Wszakże to wyraźny kontrakt, w dodatku pachnący wyzyskiem. Ile pracy trzeba włożyć, aby wolność mogła zostać uznana za odpowiednią płacę? Inaczej u nas, na Kołymie, w Narylsku czy w Dżekazganie. Nikt kontraktu nie zawiera, nikt niczego nie obiecuje. Hasło nie przemawia do chłodnego rozsądku, nie ma na celu wywoływania pustych spekulacji: jak będę jeszcze lepiej pracował, to może..., ja wam tyle, a wy mnie tyle..., itd. Przemawia do sumień, mówi o winie, o popełnionym grzechu i jego odkupieniu. Zaiste, ten napis, to cała teologia. Jedna jest bowiem wiara i jeden dogmat. Wierzymy w Związek Sowiecki i jego dziejowe posłannictwo. Kto wystąpił przeciwko dogmatowi, ten musi okazać skruchę, odbyć pokutę i mieć mocne postanowienie poprawy. A pokuta może być rozmaita i nikt nie śmie targować się o nią z kapłanem. On ją wyznacza, grzesznik powinien przyjąć los z pokorą w sercu, uczciwie wykonać, co mu nakazano, przejść przez biczowanie ze spokojem, nawet z radością. Pozwolono mu bowiem grzech odkupić, nie skazano od razu na wieczne potępienie. Niemcy, burżuazja, uczynili z pracy przedmiot przetargu. Oszukańczy to był co prawda handelek, ale jednak handelek. U nas praca oczyszcza, bez niej nie można dostąpić przebaczenia i zapomnienia (Kraśniewska 1985: 82–83).

Ale i dziś mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest proveniencja wielu kluczowych haseł kojarzonych z systemami totalitarnymi — także słów sztandarowych wykorzystywanych przez zbrodniarzy z XX w., a dziś często przytaczanych w różnych opracowaniach (w podręcznikach, przewodnikach itd.). Otóż nie wysilali się oni w tworzeniu takich sformułowań językowych, ale częstokroć sięgali po sentencje już istniejące, nierzadko perfidnie nawiązując do tekstów sakralnych i z równie dużą perfidią wykorzystując ich fragmenty, by niejako z jednej strony usankcjonować swoje czyny, a z drugiej jednocześnie je usprawiedliwić. Otóż upowszechnione przez nazistów hasło *Praca czyni wolnym* (niem. *Arbeit macht frei*) — zresztą podobnie jak inna przywoływana przez nich maksyma: *Prawda was wyzwoli* (niem. *Wahrheit macht frei*) — to nic innego niżeli efekt manipulatorskiego i niemającego nic wspólnego z etyką wykorzystania cytatów biblijnych. Przecież to w Ewangelii według św. Jana czytamy: „Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: »Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli«” (J 8,32), z kolei w 2. Liście św. Pawła do Tesaloniczan znajdujemy takie oto słowa: „Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: Kto nie chce pracować, niech też nie je! Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2Tes 3,10). Zauważmy przy tym, że nie inaczej było w przypadku systemu sowieckiego — to komuniści wyznawali

idee zawarte w następujących hasłach, umieszczanych między innymi nad wejściami do tiumr i łagrów: *Uczciwą pracą odpokutuj/zmaż/odkup swoją winę* (ros. *Честным трудом искупи свою вину*), *Przez pracę — do wolności* (ros. *Через труд — к освобождению*), *Kto nie pracuje, ten nie je* (ros. *Кто не хочет трудиться, тот и не ешь*/ *Kto nie работает, тот не ест*) (zob. Pacuła 2018). Jurij Brodskij, znawca historii obozów sołowieckich, 26 IX 2009 r. na antenie radia Echo Moskwy (Эхо Москвы) na pytanie o to, czy prawdą jest, że naziści wprowadzili do swoich obozów doświadczenia z okresu przyjaźni Stalina z Hitlerem powiedział:

Najwyraźniej tak. W 1934 roku była delegacja z Niemiec. Delegacja do wymiany doświadczeń. [...] Mamy pośrednie potwierdzenie... Nie widziałem dokumentów, więc nie odważyłem się tego w pełni potwierdzić, ale [...] nad szyderyczy napis nad wejściem do Auschwitz w Sołówkach pojawił się dziesięć lat wcześniej, na bramie obozu w Nikolsku. Jedyna różnica jest w tłumaczeniu. (<http://www.echo.msk.ru/programs/staliname/622116-echo/>, dostęp: 12.01.2024; zapis rozmowy w przekładzie J.P.).

Dlaczego o tym wszystkim wspomniano? Otóż to pozostaje w bezpośrednim związku z zagadnieniem wskazanym w tytule: ukazując specyficzną, użytkową wartość języka — jako cennego dla oprawców narzędzia służącego zniewalaniu, jednocześnie uwydatnia znaczenie języka narodowego dla osób egzystujących w ekstremalnych sytuacjach, do których trzeba zaliczyć „życie w objęciach reżymu stalinowskiego”, w realiach sowieckiego totalitaryzmu.

2. Język — wartość zideologizowana i niezbędna w urzeczywistnianiu się ideologii

Trzeba wyraźnie podkreślić, że dla komunistów język przedstawiał ogromną wartość — pragmatyczną. Co ciekawe, znajduje to wyraz w jeszcze leninowskiej wizji rzeczywistości, a więc znanej z początkowego okresu istnienia GUŁagu. Stosunek ówczesnych władz do języków narodowych odzwierciedla wypowiedź Włodzimierza Lenina⁷:

Ruchy narodowe nie po raz pierwszy powstają w Rosji i nie jej tylko są właściwe. Na całym świecie epoka ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem związana była z ruchami narodowymi. Podłoże ekonomiczne tych ruchów polega na tym, że dla całkowitego zwycięstwa produkcji towarowej konieczne jest zdobycie rynku wewnętrznego przez burżuazję, konieczne jest zespolenie państwowe terytoriów o ludności mówiącej tym samym językiem, wraz z usunięciem wszelkich przeszkód, tamujących rozwój tego języka i utrwalenie go w literaturze. **Język jest najważniejszym środkiem współżycia ludzkiego; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój jest jednym z najważniejszych warunków rzeczywiste swobodnego i szerokiego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, obrotu handlowego, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas, jest wreszcie warunkiem ścisłego związku rynku z wszelkim i każdym, większym lub mniejszym przedsiębiorcą, sprzedawcą i nabywcą** (Lenin 1987b: 242).

⁷ Dla Lenina — co warto zaznaczyć ze względu na jego ogólną ocenę znaczenia języka — język ma taką moc, że nawet w sytuacji pojawienia się ograniczeń w mówieniu o czymś nie wprost, pozostaje najistotniejszym narzędziem przekazu, nawet jeśli przyjmuje wtedy kształt „przekłętego ezipowego języka” (Lenin 1987a: 287).

Można powiedzieć, że zasadniczo stalinizm był konsekwencją założeń leninizmu. Niemniej jednak widać niewielkie różnice między nimi w podejściu do kwestii języków narodowych. Oto cytaty z wypowiedzi Józefa Stalina:

Marksieści rosyjscy już od dawna mają swoją teorię narodu. [...] Rzecz jasna, że **pierwiastki narodu** – język, terytorium, wspólnota kulturalna itd. – **nie spadły z nieba, lecz kształtowały się stopniowo jeszcze w okresie przedkapitalistycznym. Ale pierwiastki te istniały w stanie załączkowym i w najlepszym razie stanowiły jedynie bazę potencjalną w sensie możliwości ukształtowania się narodu w przyszłości w pewnych sprzyjających warunkach.** [...] **Popelnianie poważny błąd**, stawiając znak równości pomiędzy okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, a okresem zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, **twierdząc, że nie tylko w warunkach zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, lecz i w warunkach zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju zanik różnic narodowych i języków narodowych, zlanie się narodów i ukształtowanie jednego wspólnego języka jest rzeczą możliwą i konieczną.** Mieszacie przy tym całkiem różne rzeczy: „zniesienie ucisku narodowego” z „likwidacją różnic narodowych”, „zniesienie narodowych przegródek państwowych” z „obumieraniem narodów”, ze „zlaniem się narodów”. Nie można nie zaznaczyć, że pomieszanie tych różnorodnych pojęć jest dla marksistów zupełnie niedopuszczalne. U nas, w naszym kraju, dawno już zlikwidowano narodowe przegródki państwowe ze strażą graniczną, z komorami celnymi, ale bynajmniej nie wynika stąd, że narody już się zlały ze sobą, a języki narodowe znikły, że języki te zastąpiono jakimś wspólnym dla wszystkich naszych narodów językiem. Jesteście [Mieszukowow, Kowalczuk – J.P.] niezadowoleni z mego przemówienia w Komunistycznym Uniwersytecie Ludów Wschodu (1925 r.), w którym przeczyłem słuszności tezy, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, na przykład w naszym, języki narodowe jakoby obumrą, narody zleją się ze sobą i zamiast języków narodowych powstanie jeden wspólny język. Uważacie, iż takie moje oświadczenie przeczy znanej tezie Lenina, że celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i wszelkiego odosobnienia narodów, nie tylko zbliżenie narodów, lecz zlanie się ich. Uważacie dalej, iż przeczy ono również innej tezie leninowskiej, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w skali światowej zaczną obumierać różnice narodowe i języki narodowe, że po takim zwycięstwie języki narodowe zaczną zastępować jeden wspólny język. Jest to absolutnie mylne, towarzysze. Jest to poważny błąd. [...] Możliwe, że początkowo powstanie nie jeden wspólny dla wszystkich narodów światowy ośrodek ekonomiczny z jednym wspólnym językiem, lecz kilka strefowych ośrodków ekonomicznych dla poszczególnych grup narodów z oddzielnym wspólnym językiem dla każdej grupy i dopiero później ośrodki te zjednoczą się w jeden wspólny światowy ośrodek gospodarki socjalistycznej z jednym wspólnym dla wszystkich narodów językiem. **Na następnym etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, kiedy światowy socjalistyczny system gospodarki dostatecznie okrzepnie i socjalizm przeniknie do bytu narodów, kiedy narody przekonają się w praktyce o wyższości wspólnego języka nad językami narodowymi** – różnice i języki narodowe zaczną obumierać, ustępując miejsca wspólnemu dla wszystkich językowi światowemu. Taki jest, moim zdaniem w przybliżeniu, obraz przyszłości narodów, obraz rozwoju narodów na drodze do zlania się ich w przyszłości (Stalin 1951: 333–355; zaznaczenie w tekście – J.P.).

Mówi się [...] o stworzeniu wspólnego ogólnoludzkiego języka i obumieraniu wszystkich pozostałych języków w okresie socjalizmu. Niezbyt wierzę w tę teorię jedynego, wszechogarniającego języka. W każdym razie doświadczenie przemawia nie za, lecz przeciw takiej teorii. Dotąd sprawa przedstawiała się tak, że rewolucja socjalistyczna nie zmniejszała, ale zwiększała ilość języków, ponieważ wstrząsając najgłębszymi nizinami ludzkości i wysuwając je na widownię polityczną budzi ona do nowego życia szereg nowych narodowości,

przedtem nieznanymi lub mało znanymi. Kto mógł pomyśleć, że w starej Rosji carskiej żyło nie mniej niż 50 narodów i grup narodowych? Jednakże Rewolucja Październikowa, zerwawszy dawne kajdany i wysunąwszy na widownię szereg zapomnianych ludów i narodowości, dała im nowe życie i nowy rozwój (Stalin 1959: 138–139; zaznaczenie w tekście – J.P.).

Wszelka baza ma swoją, odpowiadającą sobie nadbudowę. [...] Jeżeli się zmienia i ulega likwidacji baza, to w ślad za nią zmienia się i ulega likwidacji nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa. **Pod tym względem język różni się w sposób zasadniczy od nadbudowy. [...] Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, starej czy nowej bazy, wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. [...] Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się ludzi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym członkom społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich przynależności klasowej.** Wystarczy tylko, by język zszedł z tego stanowiska ogólnonarodowego, wystarczy, by tylko stanął na stanowisku faworyzowania i popierania którejkolwiek grupy społecznej ze szkodą dla innych grup społecznych, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon jednej z grup społecznych, uległ degradacji i skazał się na zagładę. **Pod tym względem język, różniąc się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które są tak samo obojętne wobec klas jak język i zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustroj kapitalistyczny, jak i socjalistyczny** (Stalin 1950a: 5–7; zaznaczenie w tekście – J.P.; por. Stalin 1950b: 302–307).

Z przytoczonymi uwagami „Wielkiego Językoznawcy”⁸ koresponduje refleksja Aleksandra Sołżenicyna, przy czym ten rosyjski pisarz, który na kartach swoich utworów wnikliwie prezentuje komunistyczny system zniewolenia i sowiecki terror oraz ukazuje gehennę egzystencji łagrowej, konfrontuje z nimi zagadnienie „języka archipelagu”:

⁸ Szerzej w tej kwestii zob. m.in.: Obremski 2002: 226–234; Nowak, Zimny 2001: 123–132.

Co interesujące (acz z dzisiejszej perspektywy – raczej niezaskakujące), ideom Stalina poklaskiwał ówczesny świat nauki; na przykład Wiktor Winogradow, członek Akademii Nauk ZSRR, a od 1959 r. także członek Polskiej Akademii Nauk, pisał: „Znaczenie prac Stalina o językoznawstwie dla dalszego rozwoju marksistowskiej nauki o języku polega przede wszystkim na tym, że prace te z nadzwyczajną ścisłością ustaliły sam przedmiot językoznawstwa, lingwistyki, a mianowicie język w jego specyfice, w jego stosunku do produkcji i do innych dziedzin życia społecznego, w jego strukturze, w jego zasadniczej jakości, w jego bezpośrednim związku z myśleniem, w swoistości jego rozwoju historycznego, w prawidłowościach jego związku z historią społeczeństwa, z historią narodu. Przed opublikowaniem prac Stalina o językoznawstwie uczeni radzieccy zazwyczaj zaliczali język do kręgu nadbudów jako »wytwór produkcji ideologicznej«, który podlega likwidacji w związku z likwidacją bazy. Istota społeczna i funkcje społeczne języka były przedstawiane wówczas w wypaczonej, antyhistorycznej formie, co prawie uniemożliwiało przeprowadzanie konkretnych prac naukowych dotyczących historii języka w związku z historią narodu – twórcy i nosiciela tego języka. J. Stalin, rozwijając i pogłębiając marksistowskie rozumienie języka jako zjawiska społecznego, po raz pierwszy w historii lingwistyki wyjaśnił wszechstronnie społeczną istotę języka, jego funkcje i jego znaczenie dla rozwoju społeczeństwa. Stalinowska teoria języka dała uczonym radzieckim ostre, niezwykłe narzędzie walk i nie tylko z przeżytkami marrowskiego stosunku do języka, lecz także i z wszelkimi burżuazyjno-idealistycznym i teoriami języka” (Winogradow 1951: 18–19).

Któż z nas jeszcze w szkole średniej nie przyswoił sobie powszechnie znanej, bezkonkurencyjnej z naukowego punktu widzenia, definicji narodu danej przez towarzysza Stalina? Naród — to uformowana w trakcie dziejów (ale nie rasowa czy plemienna) wspólnota, składająca się z ludzi, mających wspólne terytorium; wspólny język; złączony wspólnym życiem gospodarczym i wspólnymi obyczajami, co przejawia się we wspólności kultury. Otóż ludność tubylcza Archipelagu spełnia te wszystkie warunki! więcej nawet, spełnia je z nawiązką! (do twierdzenia tego szczególnie uprawnia nas genialne spostrzeżenie towarzysza Stalina, że rasowo-plemienna wspólnota krwi nie jest wcale wyróżnikiem koniecznym!).

Nasi tubylcy zamieszkują na zupełnie określonym wspólnym terytorium (nic to, że dzieli się ono na poszczególne wyspy, bo przecież nie zmienia to sytuacji, gdy mówimy o narodach zamieszkujących archipelagi Oceanu Spokojnego), gdzie innych narodów zgoła nie ma. Ich życie gospodarcze jest ujednoczone w zadziwiający sposób: jego zasady dadzą się streścić bez reszty na dwóch stroniczkach maszynopisu (system kotłów oraz instrukcja dla księgowości wskazująca, jak należy z pozornej płacy zeka dokonywać odliczeń na koszt utrzymania żony, straży, wyspiarskiej zwierzchności oraz na rzecz skarbu państwa). Jeżeli pojęciem życia gospodarczego objąć również warunki bytu, to są one na wyspach (i nigdzie indziej!) tak ujednoczone, że przerzucony z wyspy na wyspę zek niczemu się nie dziwi, nie zadaje głupich pytań, tylko z punktu włącza się do aktywnego życia w nowym miejscu zamieszkania („organizuj naukowo swój wikt, kradnij, co tylko potrafisz”). Żywią się strawą, której nikt do ust nie bierze — jak ziemia długa i szeroka, noszą odzież, której nikt poza nimi nie wdziewa i nawet rozkład dnia mają jeden i ten sam na wszystkich wyspach, przy tym jest on dla każdego z nich obowiązujący. (Jakież etnograf potrafi wskazać nam inny jakiś naród, którego wszyscy przedstawiciele mają wspólny rozkład dnia, wikt i przyodziewek?).

Co w przytoczonej wyżej naukowej definicji narodu należy rozumieć jako wspólność kultury — nie jest dla nas wystarczająco jasne. Nie możemy wymagać, by nauka i literatura piękna zeków odznaczały się charakterem jednorodnym, a to z tej przyczyny, że nie mają oni w ogóle piśmiennictwa. (Objaw ten zaobserwować można jednak u wszystkich prawie ludów wyspiarskich: u większości z nich — jako rezultat braku kultury, u zeków zaś — jako wynik nadmiaru cenzury). Mamy natomiast nadzieję, że uda się nam w niniejszym szkicu wykazać, iż w ich psychologii występują wspólne rysy specyficzne, że w danych sytuacjach ich zachowanie się jest identyczne, że mają nawet te same poglądy filozoficzne — o czym inne narody mogą tylko marzyć i co przekracza nawet zakres wymogów stawianych przez twórcę naukowej definicji narodu. Co zaś do specyficznego charakteru narodowego, to jego uderzające cechy rzucają się w oczy każdemu badaczowi życia zeków. Mają oni własny folklor i własnych bohaterów legendarnych. I wreszcie — łączy ich jeszcze jeden rodzaj działalności kulturalnej, należący już właściwie do dziedziny zjawisk językowych, a który możemy określić jedynie w sposób bardzo nieścisły z pomocą terminu rzucanie mięsem. Jest to ów szczególny typ manifestowania wzruszeń, który wydaje się nawet ważniejszy od wszelkich form mowy, ponieważ pozwala zekom porozumiewać się ze sobą w sposób bardziej energiczny i zwięzły, niż przy użyciu innych środków wyrazu. Stan psychiczny, w którym zwykle pogrążony jest zek, znajduje najszersze ujęcie i najbardziej adekwatny wyraz właśnie w tym nadzwyczaj kunsztownym rzucaniu mięsem. Cały pozostały zespół zjawisk fonetycznych zostaje dzięki temu odsunięty niejako na drugi plan. Lecz tu również obserwujemy zadziwiające podobieństwo poszczególnych wyrażań i jednakową logikę składni na całym obszarze, od Kołymy — do Mołdawii.

Język tubylców naszego Archipelagu jest — bez należnych studiów — tak samo niezrozumiały dla osób postronnych jak każdy język obcy.

[...] Wszystko, co powiedziane zostało wyżej, uprawnia nas do wysunięcia śmiałej tezy, że każdy, kto przybywa na Archipelag i zostaje jego mieszkańcem — zmienia w istocie narodowość, tracąc cechy, które czyniły go przedtem członkiem innego narodu (Solżenicyn 2010: 453–455; zaznaczenie w tekście — J.P.).

3. Język – narzędzie pełniące funkcję destrukcyjną

I w ten sposób docieramy do kwestii kolejnej, a wprost związanej z realizacją szczytnych celów wyrażanych przez głównych ideologów komunizmu wobec wartości języka – do zagadnienia języka funkcjonującego w obozach i więzieniach. Otóż, jak często twierdzą sami więźniowie, chociaż ten język więzienneo-łagrowy to była obrzydliwa gwara, to jego przyswojenie było konieczne:

[...] kultura bolszewicka znakomicie wzbogaciła słownik „rugatielnych słów” i zwrotów, zwłaszcza zwrotów. Wpajanie w szerokie masy materialistycznego poglądu na świat rozpoczęto od podstaw, więc do najsłynniejszego rosyjskiego zwrotu obelżywego o matce, do tak zwanego matiernawo rugatielstwa, wprowadzono jedno z najbardziej umiłowanych imion religii chrześcijańskiej (Grubiński 1990: 28).

Język bywa plugawy, ale kto by zwracał na to uwagę. [...] Nasz język nosi w sobie piętno łagiernych prawideł. Nieobce są nam wszystkie te powiedzonka, stale powtarzane jak refreny znaczące dłuższą czas, dłuższą ponurych dni, *eto diatskoje nakazanie, tie miednyje truby, ten die-riewiannyj buszlatik* itd., itd. Łagierny szyfr, który pod sarkazmem słów kryje często rezygnację lub wręcz rozpacz. [...] Ceremoniał łagierny nakazuje mówić tak, a nie inaczej w odpowiednich wypadkach. [...] Rytualne słowa brzmią ze wszystkich stron (Kraśniewska 1985: 30-32).

Z powyższymi cytataми łączą się dwie różne sprawy, na które koniecznie trzeba zwrócić uwagę, jeśli zamierza się mówić o języku w kontekście realiów tiuremno-łagrowych.

Po pierwsze, trzeba podkreślić, że na więzienneo-obozowy system komunikacji silnie oddziaływał rosyjski żargon przestępczy – *fienia* (ros. феня), *blatna muzyka* (ros. блатная музыка). To on odcisnął wyraźne znamię na językach narodowych osadzonych. Mówi o tym między innymi Warłam Szałamow, rosyjski literat i więzień GUŁagu:

Każda minuta życia w łagrze jest trucizną. [...] Więzień uczy się tam nienawiści do pracy i niczego innego nauczyć się nie może. Uczy się tam schlebiana, kłamstwa, drobnych i większych podłości, staje się egoistą. [...] Setki tysięcy ludzi, którzy byli więźniami, zostało zdeprawowanych przez złodziejską ideologię i przestało być ludźmi. Coś blatniackiego na zawsze osiadło w ich duszach – złodzieje ze swą moralnością zostawili na zawsze w świadomości każdego z nich ślad nie do zatarcia. [...] Owo słownictwo to jad, trucizna sącząca się w duszę człowieka, i właśnie opanowanie blatniackiego dialektu jest początkiem zbliżenia się „fajera” z blatniackim światem. Więzień-inteligent zostaje przez łagier zduszony. Wszystko, co dotąd było mu drogą, rozdeptano w proch, powłoka cywilizacji i kultury pęka w najkrótszym możliwym czasie, liczącym się w tygodnie (Szałamow 1991: 190-192).

Interesująco na tym tle przedstawia się wypowiedź innego rosyjskiego pisarza, Siergieja Donatowicza Dowłatowa, który jeszcze w latach 60. XX służył jako strażnik w koloniach karnych w Komi:

Jednak w życiu obozowym jest także coś pięknego. Czarne barwy to nie wszystko. Według mnie jedną z tych zachwycających rzeczy jest język. Prawidła językoznawstwa nie przekładają się na jego ocenę, są nieprzydatne. A to dlatego, że mowa łagrowa nie jest zwyczajnym środkiem komunikacji. Jest niepraktyczna, niefunkcjonalna. W ogóle – nie tyle służy jakiemuś celowi, ile jest po prostu tworzywem. W codziennej komunikacji łagrowej stanowi ona

zaledwie drobny element [...]. Buduje wrażenie, że zeczy oszczędzają na słowach. W ogólnej ocenie język łagrowy jest zjawiskiem twórczym, szczególnie w zakresie estetyki, artystyczno-bezcelowym. Odrażająca egzystencja obozowa nadała językowi walor szczególnej wyrazistości. Język ten jest pomysłowy, obrazowy, ozdobny i dziarski. [...] Wypowiedź łagrowa staje się pasjonującą przygodą słowną. To pewna sztuka teatralna z intrygującym zawiązaniem akcji, ekscytującym momentem kulminacyjnym i burzliwym finałem. Albo też są jak oratorium z niejednoznacznymi pauzami, gwałtownym narastaniem tempa, bogatymi niuansami dźwiękowymi i rozdzierającą serce fioryturą. Monolog łagrowy to gotowy spektakl. To jarmarczny bałagan, wyrazista, wyzywająca i wolna akcja twórcza (Довлатов 1982: 78–79).

Trafnie zauważa Anne Applebaum, że chociażby częściowe opanowanie przez osoby przebywające w zamknięciu mowy więziennie-obozowej pozycjonowało ich w grupie, nadawało im określony status; znajomość tego – jak już powiedzieliśmy – „parszywego języka” stawała się więc swoistą przepustką do lepszej egzystencji, zwiększała szansę na przetrwanie (Applebaum 2010: 277).

I druga sprawa. Na obraz sytuacji językowej w więzieniach i łagrach składają się również zrytualizowane wypowiedzi, identyczne we wszystkich miejscach osiedlenia (osadzenia). Wszystkie one – napisy widniejące na bramach wejściowych, szablonowe przemówienie „powitalne” komendantury więzienia, obozu, posiołka, tak zwana „modlitwa” (słowa uprzedzenia, z którymi konwojenci zwracali się do eskortowanych osób), standardowe komendy i połajanki obsługi, wszechobecne wyzwiska i groźby kierowane w stosunku do więźniów, jak i meldowanie się osadzonych według określonych formuł językowych – pełniły nie tyle (albo: nie tylko) funkcję manipulacyjną, co raczej dystorsyjno-paraliżującą i destrukcyjną. Niemniej jednak każda z takich wypowiedzi sprawdzała się w realizacji komunistycznego planu walki z „wrogim elementem”, pozbawiania ludzi woli sprzeciwu, ograbiania ich ze społecznej i humanistycznej tożsamości, bo też każda bezwzględnie ustawiała odbiorców w pozycji bezsiły (zob. Broński 1979; Łuczaj 1980). Wszystkie te wypowiedzi były zrytualizowanymi aktami językowego odczłowieczania, bo też miały agresywny charakter, „sytuacja komunikacyjna skłaniała do przypisania [ich] nadawcom intencji zdeprecjonowania odbiorców” (Peisert 2004: 40).

4. Język – remedium, antidotum

Trzeba jednak pamiętać, że w więzieniach, łagrach i w miejscach przymusowego przesiedlenia obok brutalnego języka funkcjonowały także języki narodowe osób represjonowanych. Przykładowo Polacy wielokrotnie wspominają o ojczyściej mowie, którą posługiwali się na co dzień i którą traktowali z największym szacunkiem, niczym relikwią. Oto przykłady tego dowodzące:

- mówi Krawczyński, członek lwowskiej AK, aresztowany przez NKWD w 1945 r., w pierw ukarany pobytem w łagrze w okolicach Workuty, a następnie – po tzw. zwolnieniu – skazany na dożywotnie zesłanie do Krasnojarskiego Kraju:

Sam pobyt w gronie kulturalnych ludzi wpływał pozytywnie na moją psychikę, nie było tej ordynarności, z którą spotykało się na każdym kroku wśród więźniów w łagrach. Język rosyjski jest bardzo bogaty w przekleństwa nie tylko wobec najbliższych, w tym matki, ale nawet wobec Boga. Od tego byliśmy [...] daleko. Rozmowy o sztuce, bezpośrednio z nią obcowanie, dawało w pewnym sensie zapomnienie o smutnej łagrowej rzeczywistości, pozbawieniu wolności, braku wiadomości od najbliższych. Odległość tysięcy kilometrów, spędzanie czasu wśród obcych pod względem języka, mentalności i kultury ludzi, to wszystko w czasie wolnych chwil i przemyśleń, mogło doprowadzać do ogromnej depresji (2009: 76–77).

- wypowiada się Beata Obertyńska, aresztowana przez NKWD w 1940 r. podczas sowieckiej okupacji Lwowa, wpieryw osadzona w areszcie na Brygidkach, potem przebywająca m.in. w więzieniach w Charkowie i Starobielsku oraz łagrze Loch-Workuta:

– Dlaczego mówicie zawsze „w kamerze”? – załamuje ręce pani generałowa Iza. – Dlaczego mówicie „czaj” zamiast „herbata”, i „podjom” zamiast „pobudka”? Nie rozumiem, jak można dobrowolnie kaleczyć tak język polski. I czemu zawsze „na celi” zamiast „w celi”? To wszystkie są naleciałości. Tego należy unikać.

Generałowa ma na pewno rację. Tego należy unikać. Cóż, kiedy to się robi jakoś samo z siebie, przez osłuchanie. Człowiek stanowczo ma w sobie coś z papugi. Powtarza tak, jak słyszy. Zresztą cała ta rosyjsko-więzienna terminologia, te wszystkie ławoczki, progulki, oprawki, dobawki, kojki, doprosy i kamery są nam prawie równie obce jak to, co wyrażają. Używając ich, nie czujemy wcale nielojalności w stosunku do ojczyznojęzyka (2005: 57–58; zob. Pacuła 2019b).

- wspomina Longin Glijer, który w latach 40. XX w. przebywał z matką i młodszym bratem w Kaczyrach:

Czas upływał, a dzieciaki cofały się w rozwoju umysłowym. Do rosyjskiej szkoły w dalszym ciągu nie chodziliśmy. Po ogłoszeniu amnestii dzielna pani Edmunda Załuska, matka późniejszego pułkownika i pisarza Zbigniewa Załuskiego, wymusiła na NKWD zgodę na założenie czegoś w rodzaju szkółki dla polskich dzieci. Zbierała nas w różnym wieku chyba co drugi dzień w dużej sieni jakiejś chaty. Dostawaliśmy po misce zacierki (niezapomniany smak) i tam pani Weronika Świrniak uczyła nas polskiego, rachunków i rosyjskiego. Czuliśmy, że chodzi o dożywienie i język polski, w którym były też przemycane wiadomości z historii w formie opowiadań. Ja przyjeżdżałem ze stepu na koniu na te lekcje, uczyłem się w stepie też na koniu – pracowałem jako „koniuch” (fornal). Jadąc na karym nauczyłem się wiersza „A jak poszedł król na wojnę...”. Tekst był dyktowany przez nauczycielkę z pamięci, a myśmy ten tekst pisali ołówkami między linijkami jakichś broszur politycznych. Nie było czystego papieru (Glijer 2005: 6).

W tym miejscu trzeba wspomnieć o kolejnej kwestii związanej z wartością języka wobec sytuacji ekstremalnej, prób totalnego zniewolenia – to sprawa mówienia przez ofiary totalitaryzmów o rzeczywistości niejednokrotnie przerażającej ludzką wyobraźnię, bez precedensu w dziejach ludzkości. Otóż okazuje się – a wielokrotnie mówią o tym świadkowie historii – pomimo ich wielkiego szacunku wobec „czystego” języka, dbania przez nich o mowę ojczyzną, zabiegania o jej zachowanie, w wolnym świecie ten sam język (czy też język w ogóle) ujawnia swoje ograniczenia, przestaje być wyłącznie antidotum na

doznawane zło, a co więcej – nawet powoduje kolejne cierpienie. W wielu relacjach zesłańczo-lagrowych uwidaczniane jest bowiem poczucie bezradności czy nieadekwatności języka wobec doświadczenia, mówienia o nim; przykładami tego są wypowiedzi Barbary Skargi oraz Grażyny Lipińskiej:

Niedobrze jest pisać o obozie. Od paru dni śni mi się po nocach bardziej realny niż jawa. [...] Dlaczego tak wyraziście są sny, a tak martwe słowa? Nie wiem, czy w ogóle jest możliwe oddanie tamtych nastrojów, lęków, tęsknoty, cierpienia. Czy można je sobie wyobrazić, jeżeli się ich nie przeżyło. Do wyobraźni przemawiają rzeczy znane albo brutalne fakty, które przeżają, więc bicie, tortury, śmierć. Czy więc czytelnik może pojąć mój niepokój. Może wyda się mi się on wręcz błahy. Nie wie bowiem, czym jest więzienie, nie przeżył w nim długich dni i nocy, i nie wie, co to jest głód” (Kraśniewska 1985: 123).

Przy pisaniu wspomnień więziennych na pewno nie starczy mi ani słów, ani zdolności, aby przedstawić otekań własnych przeżyć i przeżyć moich towarzyszy. Bo cokolwiek napiszę najgorszego, najbardziej niewiarygodnego o śledztwach, więzieniach, obozach rosyjskich — zawsze ów opis będzie zbyt słaby, zbyt nikły, zbyt mały w porównaniu z ogromem zła, jakiego doznają ludzie więzieni przez Rosję. Myślę, że nawet genialnemu literatowi nie stanie pióra i wyrażać, aby to odtworzyć (Lipińska 1988: 55; zob. Pacuła 2012).

Kilka uwag podsumowujących

W GUŁagu, niczym w soczewce skupiającym najistotniejsze cechy sowieckiego państwa i systemu totalitarnego, dla języka przewidziano rolę szczególną. Ideologia komunistyczna przewidywała nie tylko fizyczne unicestwienie „wrogów systemu”, ale też zakładała realizację stopniowego odczłowieczania przeciwników ustroju, pozbawiania ich godności ludzkiej. Służyły temu intensywne działania językowe, w tym także szablony słowne należące do sowieckiej nowomowy, które w sposób zawołowany „przekuwały charaktery” (zob. Tołczyk 2009: 105–116). Warto przy tym zauważyć, że na języki narodowe prześladowanych w mniejszym stopniu oddziaływała ruszczyzna ogólna niż ruszczyzna GUŁagu – mieszanina oficjalnego języka administracji i funkcjonariuszy sowieckiego systemu penitencjarnego, ruszczyzny potocznej i rosyjskich żargonów przestępczych (kryminaliści stanowili pokaźną grupę osadzonych). Antidotum na wspomniane oddziaływanie sformalizowanego języka katów i brutalnego języka używanego w zbudowanych przez nich katowniach stanowiły języki narodowe ofiar. Co więcej, choć ruszczyzna – także ta „neutralna” – w lagrach i na zesłaniu była niejako językiem uniwersalnym, to przyswajano ją jedynie z potrzeby, w celach wyłącznie pragmatycznych, o czym świadczą m.in. następujące słowa jednej z ofiar: „Język rosyjski służył do porozumiewania się ogólnego, a każda narodowość używała języka ojczystego” (Dowgiałło 1990: 111).

Podnosząc zagadnienie języka jako wartości funkcjonującej w warunkach ekstremalnych, nie można na problem patrzeć wyłącznie z jednej perspektywy (wymaga tego rzetelny, całościowy opis/ogląd problemu), a co za tym idzie – zakładać, że język w takich bezprecedensowych w dziejach ludzkości sytuacjach

stanowi wyłącznie wartość pozytywną bądź tylko negatywną. Oceniając go – a dosadnie pokazała to i jednocześnie poddała weryfikacji historia – trzeba na niego patrzeć między innymi jako na wartość instrumentalną (jeśli uwzględni się fakt, że dla katów może stanowić najgroźniejsze narzędzie zniewalania, z kolei dla ofiar może tworzyć osłonę przed takimi ciosami i być wyrazem, świadectwem ich samoobrony psychicznej). Ponadto język należy tutaj postrzegać jako fundamentalną wartość integrującą (zachowanie „czystego” języka, podobne postrzeganie go przez ludzi jako czynnika tworzącego więzi i umacniającego wspólnotę to gwarancja zachowania tego dobra, które kryje się w pojęciu „człowieczeństwo”, a przecież – jak to wyraził Gustaw Herling-Grudziński w „Innym świecie” – „człowiek jest ludzki tylko w ludzkich warunkach” [1985: 140]). Reasumując powyższe, trzeba zatem rozwinąć metaforę Kazimierza Ożoga, którą przywołano na początku artykułu, a przedstawiającą język jako powietrze niezbędne człowiekowi do życia: owszem, język – podobnie jak powietrze – może być rześki i ożywczy, ale nie można zapominać, że ten sam język, w takich samych okolicznościach potrafi także zatruwać, dusić, morzyć.

Ale nie zapominajmy o jeszcze jednej funkcji języka spotykanego w systemie sowieckiego totalitaryzmu: począwszy od urzędów, skończywszy na więzieniach, koloniach karnych, łagrach – o funkcji szczególnej, bo paradoksalnie tylko ten język – choć w większości uformowany z elementów zasługujących na ujemną ocenę i w niewłaściwych ustach czyniący wiele zła – jest w stanie odzwierciedlić tragizm czasu i miejsca, stać się konglomeratem przeżyć, uczuć i emocji doznawanych przez ofiary, być nośnikiem pamięci i dowodem zbrodni. Bo przecież – jak mówić o czymś, co nierzadko wcześniej i gdzieś indziej nie miało miejsca, o czymś, co nieraz nawet przekraczało granice wyobraźni? I nawet jeśli mówienie o tym będzie mówieniem za pomocą, z wykorzystaniem języka w jakiś sposób szczególnego, to przecież – a trzeba jasno powiedzieć – język ten, podobnie jak „język na wolności”,

[...] służy mówieniu o rzeczywistości w sposób rzetelny [...]. Poprzez swoją funkcję poznawczą może pomagać w poznawaniu składników rzeczywistości; poprzez performatywność, tj. funkcję stanowiącą – może służyć kreowaniu jej elementów. Zarówno system języka, jak i teksty budowane za jego pomocą mają poważny wpływ na odbiór rzeczywistości przez mówiących tym językiem. I w tekstach, i w kodzie językowym odbija się na bieżąco i „zabal-samowuje” dla historii rzeczywistość, jej ujęcie i odbiór (Puzynina, Zdunkiewicz 1992: 215).

Literatura

- Alighieri D., 1909, *Boska komedja*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa: nakład Gebethnera i Wolffa.
- Applebaum A., 2010, *Guląg*, tłum. J. Urbański, Warszawa: Świat Książki.
- Broński M., 1979, *Totalitarny język komunizmu*, „Kultura”, z. 12, s. 98–99.

- Dowgiałło M., 1990, *Życie nie dali i umrzeć nie dali*, w: J. Przewłocki (opr.), *Wspomnienia Sybiraków*. Tom 3: „Maskwa sliozam nie wierit”, Warszawa: Wydawnictwo PoMOST, s. 66–112.
- Довлатов С.Д., 1982, *Зона. Записки надзирателя*, Анн-Арбор: Эрмитаж [Dowłatow S.D., 1982, *Zona. Zapiski nadziratiela*, Ann-Arbor: Ermitaż].
- Gadamer H.G., 1976, *Człowiek i język*, przeł. K. Michalski, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 6, s. 9–10, 20–21.
- Glijer L., 2005, *Stepy Kazachstanu*, Warszawa: Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/pdf/15_glijer_stepy.pdf (dostęp: 12.02.2024).
- Głowiński M., 1991, *Nowomowa po polsku*, Warszawa: PEN.
- Grubiński W., 1990, *Między młotem a sierpem*, Warszawa: Czytelnik.
- Herling-Grudziński G., 1985, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż: Instytut Literacki. <http://www.echo.msk.ru/programs/staliname/622116-echo/> (dostęp: 12.01.2024).
- Klemperer V., 1983, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Krakowiak K., 2012, *Dar języka. Podręcznik metodyki wychowania językowego dzieci i młodzieży z uszkodzonymi narządami słuchu*, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kraśniewska W. (Skarga B.), 1985, *Po wyzwoleniu... 1944–1956*, Paryż: Instytut Literacki.
- Krawczyński W., 2009, *Przez tundrę i tajgę po sowieckich łągach*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Lenin W.I., 1987a, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, w: W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. XXVII: *Sierpień 1915 – czerwiec 1916*, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 241–301.
- Lenin W.I., 1987b, *O prawie narodów do samookreślenia*, w: W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. XXV: *Marzec – lipiec 1914*, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 285–399.
- Lipińska G., 1988, *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa: Editions Spotkania.
- Łuczaj A., 1980, *Zniewolony język*, „Kultura”, z. 12, s. 100–106.
- Nowak P., Zimny R., 2001, *Józefa Stalina poglądy na temat języka i językoznawstwa*, w: Ł.M. Szewczyk, M. Czachorowska (red.), *Język polski w rozwoju*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, s. 123–132.
- Obertyńska B., 2005, *W domu niewoli*, Warszawa: Czytelnik.
- Obremski K., 2002, *Wielki Językoznawca – „pokora w parze z majestatem” i scholastyka*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 226–234.
- Ożóg K., 2015, *Kilka uwag o wartości języka*, „Kwartalnik Edukacyjny”, nr 2, s. 3–13.
- Pacula J., 2007, *Faktograficzna wartość słownictwa więźniów oświęcimskich*, „Prace Filologiczne”, t. 53, s. 427–436.
- Pacula J., 2012, *Pamięć – zjawisko (nie)werbalne. Język wobec kwestii Zagłady*, w: A.P. Bieś SJ, M. Chrost, B. Topij-Stempińska (red.), *Pamięć. Historia. Polityka*, Kraków: Akademia Ignatianum, Wydawnictwo WAM, s. 407–417.

- Pacuła J., 2018, „Sentencje niewinne” przekute w bolesne hasła. O proweniencji, przeobrażeniach i powinowactwie kilku sloganów funkcjonujących w totalitaryzmach XX-wiecznych, w: T. Bielak, K. Borkowska (red.), *Sieć znaczeń. Komunikacja ikoniczna i językowa*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, s. 36–50.
- Pacuła J., 2019a, *Polszczyzna w GUŁagu. Leksyka*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej.
- Pacuła J., 2019b, *Słowa z „domu niewoli”. Leksyka łagrowo-zesłańcza we wspomnieniach Beaty Obertyńskiej*, „Prace Językoznawcze”, t. 21, nr 4, s. 177–194. <https://doi.org/10.31648/pj.4694>
- Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Puzynina J., Zdunkiewicz D., 1992, *Co język mówi o wartościach współczesnych Polaków?*, „Ethos”, R. 5, nr 2/3, s. 215–227.
- Sołżenicyn A., 2010, *Archipelag GUŁag. 1918–1956*, t. II, tłum. J. Pomianowski, Poznań: Rebis.
- Stalin J.W., 1950a, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Stalin J.W., 1950b, *Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, nr 41/2, s. 302–307.
- Stalin J.W., 1951, *Dzieła*, t. IX, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Stalin J.W., 1959, *Dzieła*, t. VII, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Szałamow W., 1991, *Czerwony krzyż*, w: W. Szałamow, *Opowiadania kołymskie*. Tom 1: *Pierwsza śmierć*, tłum. J. Baczyński, Gdańsk: Wydawnictwo „Atektst”, s. 190–192.
- Tołczyk D., 2009, *GUŁAG w oczach Zachodu*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Wesołowska D., 1996, *Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Winogradow W., 1951, *Praca J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa” a rozwój radzieckiej nauki o języku*, „Myśl Współczesna. Czasopismo naukowe”, nr 8, s. 15–37.